Rok X^ty. Nr. 52.

Szkółka niedzielna



Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — *Niedziela po Bożém Narodzeniu*, dnia 27. Grudnia 1846.

Religia.

Ewangelia na uroczystość Świętego Jana Apostoła i Ewangelisty,
u Jana Św. Rozd. 21. W. 19—25.

„W on czas rzekł Jezus Piotrowi: pójdź za mną. A Piotr obróciwszy się, ujrzał onego Ucznia, którego miłował Jezus, pozad idącego, który téż położył się był przy wieczerzy na piersiach Jego, i mówił: Panie, któryż jest, co Cię wyda? Tego tedy ujrzawszy Piotr, rzekł Jezusowi: Panie, a ten co? Powiedział mu Jezus: tak chcę, żeby ten został, aż przyjdę; co tobie do tego? ty pójdź za mną. Gruchnęła tedy ta mowa między Bracią, iż on uczeń nie umrze; lecz nie rzekł Jezus: nie umrze; ale tak chcę, żeby on został, aż przyjdę; co tobie do tego? Ten ci jest ów uczeń, który świadczył o tém i napisał to, a wiemy, że prawdziwe jest świadectwo Jego.“

Objaśnienie.

Dla lepszego zrozumienia słów dzisiejszéj Ewangelii świętéj, wypada nam wspomnieć, przy jakiéj to sposobności wyrzeczone były. Czytamy na początku dwudziestego pierwszego rozdziału Ewangelii św. Jana, że gdy po zmartwychwstaniu pańskiém zgromadzeni byli w jedném miejscu Szymon Piotr, Tomasz i Natanael, syn Ptolomeusza, co się po hebrajsku wyraża Bartłomiéj, i synowie Zebedeuszowi, Jakub i Jan, i jeszcze dwóch innych uczniów, rzekł do nich Piotr św.: idę ryby łowić. A oni na to: dobrze, to pójdziemy z tobą. I poszli wszyscy na jezioro tyberyackie, ale nic nie ułowili onéj nocy. Gdy było rano, stanął Jezus na brzegu, apostołowie zaś nie poznali Go, i rzekł do nich: dzieci! a macie ryby? Odpowiedzieli Mu: nie mamy. Rzekł im tedy: zapuśćcie sieć po prawéj stronie łodzi, a najdziecie. Usłuchali, i tak wielkie mnóstwo ryb zagarnęli, że nie mogli sieci uciągnąć. Natenczas Jan św. rzekł do Piotra: to jest Pan Jezus. I Piotr uradowany oblekł na się suknię, albowiem miał tylko koszulę rybacką na sobie, i rzuciwszy się w wodę, popłynął do brzegu, a za nim łodzią i drudzy uczniowie, ciągnąc sieć z rybami. Gdy wyszli na ląd, ujrzeli węgle nałożone i rybę na nie włożoną i chleb, i rzekł im Jezus: przynieście więcéj ryb, i przynieśli. A w sieci było 153 wielkich ryb, a sieć jednak się nie podarła. A gdy ryby były gotowe, rzekł Jezus: pójdźcie i obiadujcie. I rozdzie-

lił pomiędzy nich chleb i ryby. Lecz żaden z nich nie śmiał Go pytać: ktoś Ty jest? wiedzieli bowiem wszyscy, iż to Pan jest. Odprawiwszy obiad, rzekł Jezus do Piotra: Szymonie Janów — synu Jana — miłujesz mnie więcéj, niźli ci? Na to odpowiedział Piotr: tak Panie! Ty wiesz, że cię miłuję. Rzekł mu Jezus: paś baranki moje. A powtóre rzekł do niego: Szymonie Janów, miłujesz mnie? A Piotr odpowiedział: tak jest Panie! Ty wiesz, że cię miłuję. Rzekł mu Jezus: paś baranki moje. I po trzeci raz zapytał go się Pan Jezus: Szymonie Janów, miłujesz mnie? Wtedy Piotr się zasmucił, że go się Jezus po trzeci raz pyta: miłujesz mnie? i odpowiedział: Panie! ty wszystko wiesz. Ty wiesz, że Cię miłuję. A Jezus rzekł mu raz jeszcze: paś owce moje. Temi słowy ustanowił Pan Jezus Szymona Piotra Pasterzem wszystkich wiernych na ziemi, swoim Zastępcą, Głową widzialną całego Kościoła, a w Piotrze wszystkich następców na jego stolicy biskupiéj. Chociaż Szymon Piotr do tak wielkiéj od Pana Jezusa wyniesiony był godności, nie miał się jednak nic innego spodziewać na tym padole, jak tylko tego, co samego Jezusa spotkało; i Piotr miał umrzeć śmiercią męczeńską, śmiercią krzyżową, i ten rodzaj śmierci przepowiada mu Zbawiciel zaraz, mówiąc do niego: Zaprawdę, zaprawdę powiadam tobie: gdyś był młodszym, opasowałeś się, i chodziłeś, kędyś chciał: lecz gdy się starzejesz, wyciągniesz ręce twe, a inny cię opasze, i poprowadzi, gdzie ty nie chcesz. Zrozumiał dobrze Piotr św. znaczenie tych słów Chrystusa, bo późniéj w drugim liście swoim do wiernych wspomina o tém, mówiąc: „a przeto więcéj bracia starajcie się, żebyście przez dobre uczynki pewne czynili wezwanie i wybranie wasze, albowiem to czyniąc, nigdy nie zgrzeszycie. Bo tak hojnie wam sprawione będzie wejście do wiecznego królestwa Pana naszego i Zbawiciela Jezusa Chrystusa. Przeto pocznę was zawsze upominać około tego, chociaż wiedzących i utwierdzonych w teraźniejszéj prawdzie. I zda mi się słuszna, abym was, pókim jest w tym przybytku, w ciele pobudzał przez napominanie. Pewnym będąc, iż prędkie jest złożenie przybytku mojego według jako i Pan nasz Jezus Chrystus oznajmił mi.“ I Jan św. opisując tę przepowiednią wyraźnie dodaje: „a to mówił, dawając znać, którą śmiercią miał uwielbić Boga.“ To jest: śmiercią męczeńską, śmiercią krzyżową.

Przepowiedziawszy Zbawiciel Piotrowi, że dla wiary śmierć męczeńską poniesie, powstał i rzekł do niego: Pójdźże za mną. I postępował Piotr i drudzy Apostołowie, a tuż za nim ów uczeń, którego Pan Jezus szczególniéj, dla jego niewinności i dziewiczego życia, miłował, i który przy ostatniéj wieczerzy na jego łonie spoczywał, i który, gdy Chrystus napomknął o zdradzie, zapytał się: któryż jest, co Cię wyda? Gdy tak postępują, obraca się Piotr, i spostrzegłszy za sobą idącego owego Ucznia, to jest: Jana, niepotrzebną ciekawością zdjęty, zapytuje się Jezusa: Panie! a ten co? a Jan jaką śmiercią umrze? Na to mu Zbawiciel odpowiada: „tak chcę, aby został, aż przyjdę; co tobie do tego, ty pójdź za mną.“ Albo jak zrozumialéj po grecku napisano: „jeżeli ja zechcę, aby ten tak został, aż przyjdę, to jest: aby ten aż do dnia sądnego żył, co tobie do tego, ty pójdź za mną, ty patrz swego powołania.“

Słysząc drudzy Uczniowie te słowa

Jezusa, z początku rozumieli, że Zbawiciel powiedział, iż Jan św. żyć będzie aż do końca świata. Tymczasem tego nie powiedział Chrystus; bo mówi tenże sam Jan św. w Ewangelii swojéj: „gruchnęła tedy ta mowa między bracią, iż on uczeń nie umrze. Lecz nie rzekł Jezus: nie umrze, ale, jeżeli zechcę, aby ten tak został, aż przyjdę, co tobie do tego?“

I kończąc Ewangelią swoją Jan św., powiada, że on sam jest owym uczniem, który o tém wszystkiém, co napisał, daje świadectwo, a świadectwo prawdziwe, i dodaje: „że jest i innych wiele rzeczy, które czynił Jezus: które, gdyby się z osobna pisały, tuszę, iż sam świat nie mógłby ogarnąć ksiąg, któreby się pisać miały.“

Nauka
z ks. *J. W.*

„W to opaczne staranie i badanie o cudzych sprawach, i my niemal wszyscy częstokroć się wdawamy, a choć inszych zdrowych i zbawiennych przykładów Piotra ś. nie chcemy naśladować, tedy go tym jednym odstąpić nie chcemy: kogo inszego patrzymy, a sami siebie zaniedbywamy. Mamy oko na cudze wezwanie i urzędy, a tymczasem swych własnych zapominamy: pytamy się o cudzém życiu i sprawach, a życia naszego i spraw nie rozbieramy: i owszem, tymeśmy są niedoskonalsi nad Piotra, że on acz się oglądał na Jana, i pytał się o nim: ale tego ani z nienawiści, ani ze złego umysłu nie czynił, tak jak my czynimy pospolicie. Bo jeźli kto inszy, co najmniéj upadnie, tedy wnet nań oczy otworzone mamy, wnet go posądzamy, a ledwie nie aż do piekła potępiamy. A w upadkach naszych własnych, by téż najcięższych, jesteśmy ślepymi: i owszem się z nich sobie podobamy, a czasem się z nich przechwalamy. Także kiedy na nas przypadnie ciężkość jaka, tedy wnet patrzamy na inszych, którzy się lepiéj mają, i zajźrzymy im lepszego powodzenia, żałując, że téż oni z nami pospołu nie cierpią: abo jeźli nie zajźrzymy drugim, tedy przedsię szemrzemy przeciwko Panu Bogu, dziwując się, cośmy złego nad insze uczynili.“

A tak patrz każdy sam siebie, swój domek wymiataj, a nie cudzy.

Rozmaitości.

Domowy krzyż.

W tym roku wyszła książeczka w Lesznie i Gnieźnie nakładem i drukiem Ernesta Günthera, pod nazwiskiem: „*Domowy krzyż*, czyli: *co trzymać i sądzic o piciu gorzałki?* Rozmowa, spisana dla nauki, przestrogi i pożytku ludzi wszelkiego stanu i wieku, pragnących zapobiedz nieszczęściom wynikającym z picia gorzałki.“ Słowa te okazują cel, w jakim powyższa książka jest napisana. Zalecając ją z szczerego serca czytelnikom Szkółki, ku rozszerzeniu, przytaczamy z niéj, z Rozdziału trzeciego i czwartego, co następuje:

Xiądz Proboszcz. Dziś wam opowiem, jak przez zaprzestanie picia gorzałki i stan zdrowia pomiędzy ludem naocznie polepszył się. W każdéj gminie, która się wyrzekła gorzałki, o połowę zmniejszyła się liczba chorych. Przyczyna była naoczną, że gorzałka, jako palący spirytus, szkodliwy wpływ wywierała na zdrowie. To stwierdza doświadczenie, to także wykazują świadectwa wszystkich Doktorów, które, jako zaprzysiężone, i od znawców pochodzące, na zupełną wiarę zasługują. Patrzcie, tu są zdania przeszło 120 Doktorów, którzy jednozgodnie twierdzą: że gorzałka żadnemu zdrowemu człowiekowi

nie jest pożyteczną, a każdemu szkodliwą. Tu wam odczytam dwa takowe sprawozdania. Piérwsze tak brzmi:

Sprawozdanie 47 Doktorów w Cyncynnati.

„Wszelkie rodzaje wódki, czyli gorzałki, nie tylko są zdrowemu człowiekowi niepożyteczne, lecz każdemu szkodliwe; one w nim sprawują wiele nowych chorób, a każdą chorobę na gwałtowną zmieniają. Każda gorzałka jest tak niebezpieczną trucizną, jak arsenik; wolniéj w prawdzie zabija, ale tém pewniéj.“

Sprawozdanie 75 Doktorów w Boston.

„Nigdy gorzałka nie jest pomocną zdrowemu człowiekowi, lecz przeciwnie wzbudza w nim gwałtowne choroby, i często o śmierć przyprawia. Choroby zaś z innych przyczyn powstałe, zamienia na gwałtowne i niebezpieczne.“

Sławny Doktor Hufeland, nadworny ś. p. króla pruskiego, mówi:

„Gorzałka jest napojem skracającym życie, jest to ogień płynny, który człowiek pijąc leje w siebie; on wzbudza choroby piersiowe: kaszel, duszność, suchoty, wodną puchlinę i t. p.“

Sławny Doktor, Professor Heinroth w Lipsku, mówi:

„Gorzałka zapala i psuje krew, i wzbija ją do głowy. W pierwszym tylko momencie odurza wzbudzoną pozornie siłą, a przeto pociąga do jéj dalszego użycia, lecz w krótce czyni człowieka śpiącym i ociężałym. Osłabia także żołądek, skurcza wnętrzności i sprawia, że pijak, z przyczyny osłabionego żołądka, bardzo mało jeść może. Gorzałka nadto szkodzi płucom, i zbyt rozpala krew. Ztąd to pochodzi tak częste zapalenie płuc, wrzody płucowe i t. p. Gdy zaś znajdzie zbyt mocne płuca, wtedy swoją moc wywiera na nerwy, sprawia zawrot głowy, drzenie członków, a w końcu słabość umysłu i obłąkanie.“

Kmieć. To musi być prawda, bo to można spostrzegać na każdym pijaku w naszéj gminie; każdy jest ociężały i słabowity, nabrzmiały lub blady, albo téż krostami jakby trądem na twarzy obsypany, i trzęsie się z rana, i każdy z nich o 10 lat starszy wygląda nad swój wiek.

Drugi Kmieć. Ale zkądże to pochodzi, Xięże Proboszczu, że gorzałka tak szkodliwy wpływ wywiera na zdrowie?

X. Proboszcz. To z łatwością wam wyłożę. Gorzałka swoją tęgością właśnie swój wpływ najmocniéj wywiera na cztery części ciała, to jest: na żołądek, na krew, na płuca, i na nerwy. Żołądek osłabia się przez ten kwas, który powstaje z częstego picia gorzałki. Często się tak marszczy, że tylko jak pięść zostaje; często go gorzałka na wylot przegryza, i robi w nim dziurę. Wszyscy Doktorzy zgadzają się na to, że codzienne, choć mierne picie gorzałki, jest bardzo szkodliwe strawności. Zrazu wzbudza w prawdzie ten gryzący spirytus działalność w żołądku, ale w krótce następuje uśpienie. Skoro zaś straci żołądek moc swoję, i pokarmów nie strawi należycie, wtedy się odłącza od nich gatunek wodnego płynu i ztąd powstaje wodna puchlina, czyli, jak nazywacie, nabrzmiałość, zwyczajna choroba pijaków, na którą wielu corocznie umiera.

Kmieć. Ale moja stara matka także na puchlinę umarła, a gorzałki wcale nie piła.

X. Proboszcz. To prawda. Bo trzeba wiedzieć, że często ludzie starzy na puchlinę umierają, a to właśnie dla tego, że ich żołądki, wiekiem osłabione, nie mają dostatecznéj siły trawienia. Tę siłę trawienia jak rozmaite przyczyny osłabiają, tak ją osłabia i wiek podeszły. Przecież z pomiędzy wszelkich przyczyn, żadna tak gwałtownie nie osłabia żołądka, jak gorzałka. Dla tegoć wodna puchlina jest pospolitą chorobą tych, którzy piją gorzałkę nawet umiarkowanie. — Prócz tego, gorzałka wywiera szkodliwy wpływ na krew; burzy ją i sprawia gwałtowną nienaturalną cyrkulacyą; jak to wykazuje samo bicie pulsu.

Kmieć. Dla tegoć mówimy: że rozgrzewa człowieka, czyni go wesołym i odważnym.

X. Proboszcz. To prawda; to pochodzi z jéj działania na krew, którą w burzliwy ruch wprawia, z którego naturalnie ciepło powstaje. Nie jeden w swojéj niewiadomości chwali ją dla tego, i mniema, że mu służy i jest pomocną, gdy tymczasem to burzenie krwi jest najszkodliwsze.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: *X. T. Borowicz.*)